

TYGODNIK POLSKI

NIEDZIELA

CHARBIN (CHINY).

27 marca 1932 r.

Nr. 514.

WYDAWNICTWA ROK JUBILEUSZOWY X.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Charbia, Chiny. 27, Grand Prospekt.

WESOŁEGO ALLELUJA!

ŻYCZY REDAKCJA „TYGODNIKA POLSKIEGO“ WSZYSTKIM SZANOWNYM WSPÓŁPRA-
COWNIKOM, PRZYJACIOŁOM I CZYTELNIKOM NASZEGO PISMA.

Depesza Ojca Świętego.

Na ręce J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Jastrzykowskiego nadeszła następująca depesza z Watykanu:

«Ojciec Święty boleśnie dotknięty wiadomością o śmierci ś. p. Bi-

skupa Władysława Bandurskiego modli się o wieczne odpocznienie dla duszy Zmarłego i upoważnia Waszą Ekscelencję do wyrażenia rodzinie Zmarłego kondolencji.

Kardynał Pacelli.»

Z życia Mań-dzou-go.

Po zakończeniu najniezbędniejszych prac organizacyjnych wewnątrz kraju skierował młody rząd swą działalność na teren stosunków zagranicznych. Rząd pragnie uzyskać samodzielność Mań-dzou-go przez inne mocarstwa. Ma on wielkie szanse szybkiego osiągnięcia swego celu dzięki swym deklaracjom o handlu zewnętrznym i wewnętrznym, o przejęciu części długów ogólnochińskich, o uznaniu wszelkich umów zawartych przez stare rządy chińskie za obowiązujące dla siebie, oraz dzięki olbrzymiej pojemności rynków swego dziewiczego kraju. Przyczyny te zmuszają najpotężniejsze mocarstwa nawiązać natychmiastowy kontakt z nowym rządem.

Pociągi, przybywające do Mukden i Czanczunia są przepelnione zagranicznymi badaczami rynków tutejszych; w miastach tych braknie miejsc w hotelach.

Najbardziej zainteresowanymi państwami są: Japonja, Rosja, Francja, Anglja, Ameryka i Niemcy. O zainteresowaniu Japonji i Rosji pisalem w numerach poprzednich. Zainteresowanie Francji spotęgował fakt uznania przez nowy rząd umowy, na podstawie której kolej wschodnio-chińska przeszła na wspól-

na własność Rosyjsko-Azjatyckiego Banku i Francji.

W roku 1924 na podstawie umowy Chin z Rosją kolej przeszła na własność tych dwu państw i interesy Francji zostały zignorowane.

Dzięki ówczesnej sytuacji politycznej rząd francuski nie bronił swych praw własności, lecz takowych się nie zrzekł. Obecnie Francuzi mają możność i pragną bronić swych praw do kolei wschodnio-chińskiej. Możliwe, że jedną z poważniejszych przyczyn bezprawnego wywozu całego majątku ruchomego kolei do Rosji jest przekonanie, że Francja odzyska swe prawa.

Anglja, pominiawszy bardzo poważny import tkanin i wyrobów metalowych, włożyła olbrzymie kapitały w eksport mięsa, bobu soya i oleju soya. Bydło przywoziły pociągi kolei wschodnio-chińskiej z Mongolji do Charbina, tu na olbrzymich szlachtuzach, stanowiących własność Brytyjskiej Eksportowej Kompanji, było ono bite, wszelkie biprodukty utylizowane i własnymi okrętami firmy tak mięso jak biprodukty dostarczane do Anglji. Lecz po objęciu zarządu koleją wschodnio-chińską, podniesieniem taryf za przewóz bydła i mięsa zmu-

sily Sowiety Anglików zlikwidować to przedsiębiorstwo i opuszczone budynki po dziś dzień są beczynne. Podobny los spotkał i inne angielskie przedsiębiorstwa. Eksport bobu i oleju soya, jak dawniej tak i dziś jest w rękę Wassard Co.; firma posiada własne statki, które dostarcza je do Anglji. Lecz zbyt mała ilość wojsk japońskich w tym kraju nie pozwala opanować rejonów wzdłuż rzeki Sungary, stanowiących główny teren eksportu Anglji. Tylko sprowadzenie nowych wojsk japońskich i zajęcie przez nie tego rejonu może uratować eksporterów angielskich i fabryki w Anglji od kolosalnych strat w ciągu tegorocznego lata. Import Stanów Zjednoczonych do kraju tutejszego był olbrzymi, inwestycje kapitału były też poważne. Więc wielkie firmy amerykańskie, nie czekając na uznanie nowego państwa przez swój rząd, przysyłają swych przedstawicieli by rozpocząć swą działalność samodzielnie lub w spółce z innymi narodowościami w dziedzinie importu-eksportu i solidnych inwestycji finansowych w tutejsze przedsiębiorstwa. Opracowanie planu szybkiej elektrofikacji tutejszego kraju nadzwyczaj interesuje niektóre firmy amerykańskie. Niemcy, które wiele swych fabrykatów sprzedawały na rynkach tutejszych bacznie śledzą za przebiegiem spraw. Jedynie Rosja, tracąc wpływ na rynki tutejsze, które posiadała dzięki kontrolowaniu taryf kolejowych i wpływu politycznego na lokalnych możnowładców, utraci swój import i zbyt uprzywilejowane warunki eksportu.

L. KULESZA.

ZE ŚWIATA.

Motywy wyroku w sprawie zamknięcia Związku Polaków na Łotwie.

W dn. 23 ub. m. zostały ogłoszone przez sąd okręgowy w Dyneburgu motywy wyroku w sprawie zamknięcia Związku Polaków w Łotwie.

Sąd stwierdza wykroczenie poszczególnych członków zarządu związku przeciwko łotewskiemu prawu wyborczemu, inkryminuje związkowi budzenie nieufności do komisarzy spisowych podczas ostatniego spisu ludności («nieufność» tę rzekomo miała budzić ulotka, wydana jeszcze w r. 1930), ustala szereg wykroczeń formalnych przeciw statutowi i ustawodawstwu łotewskiemu o organizacjach i t. p.

Z powyższego widzimy, że wyrok o zamknięciu naczelnej polskiej organizacji, Związku Polaków na Łotwie, ogłoszony—po stałym odraczeniu—w dn. 9 I. r. b., umotywowany został jedynie względami natury formalnej, przekroczeniami, za które odpowiadać mają i muszą poszczególni członkowie, ale nie Związek, jako organizacja.

Natomiast najważniejszy zarzut, wytożony Związkowi w swoim czasie, a inkryminujący mu niełojalność względem Republiki Łotewskiej, nie został potwierdzony przez rząd.

Władze Związku Polaków na Łotwie mają zamiar odwołać się od wyroku sądu okręgowego do wyższej instancji.

Ilość Polaków w Szwajcarii.

Według danych statystycznych, zebranych przy pomocy władz kantonalnych, ilość Polaków w Szwajcarii wynosi przeszło 4 000 osób. Z sumy tej 1.300 przypada na okręg konsularny w Bernie, 2 700 zaś na okręg konsularny w Zurychu.

Liczyby powyższe obejmują również pewien odsetek elementu pływającego, jak kuracjuszy, studentów, robotników sezonowych rolnych i t. p.

Źródło słabości prawosławia.

Na jednym z ostatnich zebrań Stowarzyszenia św. Jana Chryzostoma w Londynie przemawiał na temat obecnego stanu prawosławia hr. Benignsen, konwertyta z prawosławia na katolicyzm, a więc dobrze w tych sprawach orientujący się. Według niego głównym powodem słabości prawosławia jest zbyt przywiązanie do formy zewnętrznej przy całkowitem prawie poniechaniu wewnętrznego życia duchowego. Inaczej sprawy przedstawiają się w katolicyzmie, gdzie pierwiastek duchowy odgrywa rolę najważniejszą i przeważającą wszystkie inne. Dlatego Kościół katolicki posiada wielkich mistyków, a wśród nich nawet kobiety, jak św. Katarzyna z Sieny lub św. Teresa z Avila, nie tylko w czasach dawniejszych, ale w nieprzerwanym ciągu aż do dni dzisiejszych. Prawosławie nie może się pochwalić mistykami doby ostatniej

w rodzaju św. Teresy od Dzieciątka Jezus lub św. Jana Vianney. Ten moment zaś stanowi niezaprzeczalny dowód prawdziwej ciągłości nauki i rzeczywistego trwania Kościoła katolickiego.

Prasa protestancka o Jezuitach.

W jednym z większych dzienników norweskich w Oslo znajduje się następująca opinia w sprawie wydalenia Jezuitów z Hiszpanji:

«Mimo naszych odmiennych przekonań religijnych (protestanckich) mamy wrażenie, że Jezuiti zasługują na inną ocenę, aniżeli obecnie mają w niektórych krajach. Wrażenie to wpływa z naszych obserwacji co do ich działalności na polu misyj. Zwiększa to jeszcze nasz szacunek, jakim cieszą się w krajach katolickich dzięki swej działalności społecznej, duchowi poświęcenia i gorącej wierze».

Ten sam dziennik w parę dni potem zamieścił dłuższy artykuł o. Menzingera T. J. z Kopenhagi obalający zarzuty czynione Jezuitom przez rząd hiszpański.

Protest posłów baskijskich przeciw wydaleniu zakonu Jezuitów.

Posłowie baskijski nadesłali do Ojca Św. depeşe, zawierającą protest przeciwko wydaleniu zakonu Jezuitów z Hiszpanji. Stwierdzili, że najświetniejsze tradycje na-

(Dokończenie na str. 4-tej)

Z bibliografji.

Zaszczytne wyróżnienie pisarza katolickiego.

Wybór Karola-Huberta Rostworowskiego na laureata tegorocznej państwowej nagrody literackiej wywołał pośród naszej elity katolickiej podobną radość, jak parę lat temu odznaczenie Sigridy Undset nagrodą Nobla pośród katolickiej elity świata. Rostworowski jest bowiem „poeta catholicissimus“ i staje godnie w szeregu owych poetów z ducha naprawdą katolickiego, jakich liczy literatura nasza, z laureatami rzymskimi Janickim i Sarbiewskim na czele.

Rostworowski (urodzony roku 1877 pod Krakowem), syn rodziny, która zakwitnęła całym szeregiem pokoleń duchownych, nazywany nawet przez przeciwników swoich (Boy) jako „brat Karol-Hubert“, zajął jako dramaturg po raz pierwszy w „Judaszu z Karioth“ (1913). Pamiętam uroczystą tę premjere w teatrze krakowskim, płomienne po niej przemówienie ojca mojego—późniejszego prezesa Akademji—i nade wszystko uczucie pośród słuchaczy, że rodzi się w czasie posuchy serc oraz mózgów nowy talent, dróg szukający do najwyższego ideału.

Byłem również świadkiem, jak tworzył się „Kaligula“ (1914—17) na tle dramatycznych wypadków wojennych. Rostworowski uciekać musiał wtedy ze spa-

lonego przez Rosjan dworu rodzinnego, a podczas tej wojny miał obfitą sposobność widzieć i obserwować, jak zresztą i my wszyscy, bezmiar podłości ludzkich. I to była geneza jego dramatów.

„Judasza“ i „Kaligula“ pozyskały nowemu dramaturgowi powszechne uznanie publiczności i krytyki, nawet tej zorientowanej zgola inaczej pod względem zagadnień zasadniczych (Feldman, Brueckner). Wojenną także sztuką było „Miłosierdzie“ (1917) ze świetnym przeciwstawieniem demagogji i autokracji, Włóczęgi i Tyrana. Następnym znów wniesieniem się twórczości Rostworowskiego okazał się „Antychryst“ (1925), napisany pod grozą mordów listopadowych krakowskich, świetny zwłaszcza w dialogach i uskrzydionych słowach literackich, a wystawiony w Warszawie—jak dotąd, o tempora!—kilka zaledwie razy i to przed pustą salą teatralną związków zawodowych na Śniadeckich. „Antychrysta“ przewyższył dotychczas, zdaniem mojem, Rostworowski jedynie w „Czerwonym marszu“ (1929), świetnym fragmencie historyczno-socjologicznym z doby Rewolucji francuskiej, w guście, lecz lepszym od „Miłosierdzia“.

Jest także Rostworowski lirykiem, a, jak chcą nawet niektórzy jego antagoniści (Feldman), więcej lirykiem, niż dramaturgiem. To pewna, że lirykiem bywa on czasem świetnym (wiersz: „Białe i czerwone“, nieobjęty, nie wiem dlaczego, ostatnim zbiorkiem „Zygzyki“; „Powrót“, drukowany na gwiazdkę 1927 r.

w „Rodzinie polskiej“ i w. in.).

Nam, katolikom, jest Rostworowski—znakomity, nawiasem mówiąc, porywający tłumy przekonaniem i gestem rektor—bliski i drogi jako przede wszystkim poeta powrotu. Nietylko sercem i emocją artystyczną, ale mózgiem także i refleksją wiecie on siebie, a ze sobą nas razem z powrotem do Pana:

„Aż mi zniknęło wszystko z Ciebie,
Przestałeś być mi bratem,
A zdałeś mi się czemś nie w niebie,
Nie w świecie, nie za światem.
Czemś, czego oko nie zobaczy,
Co naszych skarg nie słyszy,
Czemś, co poczyna się w rozpaczy,
Wśród strasznej, nocnej ciszy,
Czemś, co bez końca i bez granic
Nie może stać się ciałem—
I tak za puście słowa, za nic
Wiarę im odprzedałem,
Dziś oto wracam, Jezu Chryste,
W matczyne, dawne strony,
By kolendować: masz, zaiste,
Granice, Nieskończony!“

To też o Rostworowskim powtórzyć można to, co on sam powiedział o Rydlu, że „przeniósł Boże Dziecię do Polski z Betleemu“.

Piśmiennictwo i społeczeństwo katolickie Polski wita z uznaniem zaszczytne wyróżnienie, jakie spotkało Karola-Huberta Rostworowskiego, członka Zarządu Głównego Zjednoczenia Pisarzy Katolickich.

Dr. K. M. MORAWSKI.

ALEKSANDER MACEDONSKI

Uwagi o transkrypcji wyrazów chińskich.

ODPOWIEDŹ NA LIST ANONIMOWY "CZYTELNIKA" Z WARSZAWY.

Redakcja „Akademika Polskiego w Chinach“ otrzymała z Warszawy list od «Czytelnika». Autor tego listu porusza sprawę transkrypcji wyrazów chińskich i wypowiada swoje dość naiwne uwagi. Ponieważ sprawa transkrypcji jest interesującą dla czytelników «Akademika», pozwolę sobie w niniejszym numerze wypowiedzieć kilka uwag, dotyczących niektórych zapatrywań o transkrypcji Autora przysłanego listu.

Najpierw co do transkrypcji. Zgadza się ze zdaniem Autora że w transkrypcji wyrazów obcych chodzi o to, aby transkrybować piśmem ojczystym w sposób «najbliższy oddający brzmienie ich». Ale dziwi mnie zapytanie Autora listu: —Które narzecze Chin wymawia znaki 人, 天 i 紙, jako żeń, tiań (używam tjań) i czzi (niestety, w tym wypadku należy pisać dzy z końcową samogłoską «y», a nie «i»)? Przecież każdy, nawet początkujący sinolog, dobrze wie, że to jest północno-mandaryńskie (pekińskie) narzecze, oficjalnie przyjęte w większej części Chin (nawet nowe Mandżuro-Mongolskie państwo uznało je za państwowy język).

Co do wymowy tych znaków wielokrotnie nadarza się cudzoziemcom, zamieszkałym w Charbinie, którzy nauczyli się p. tocznego języka chińskiego, porozumiewać się z Chińczykami z różnych północnych prowincyj, używając między innymi wyrazów: żeń, tjań i dzy, i wymawiając je zupełnie tak samo, jak tu jest napisano. W wymowie tych cudzoziemców te wyrazy brzmiały prawie tak samo, jak i u Chińczyków. Nie jest to moje osobiste zdanie, lecz to poświadczali sami Chińczycy. Muszę jednak zaznaczyć, że z punktu widzenia naukowego i fonetyki j. chińskiego takie transkrybowanie powyższych hieroglifów nie jest dokładne. Ale «Akademik» nie jest przeznaczony dla specjalistów, lecz stawia sobie za zadanie wyświetlenie zagadnień Dalekiego Wschodu dla szerszych warstw społeczeństwa.

Widzimy więc stąd, że zdanie Autora o tem, że ani jedno narzecze nie wymawia powyższe hieroglify przez żeń, tjań i dzy, jest mylne gdyż właśnie w największej rozprószonej narzeczu pekińskim (o czem wie wielu cudzoziemców, nie sinologów) wymawiają się te hieroglify przez żeń, tjań i dzy, a nie inaczej. Twierdzę to ponieważ już czyniłem poprzednio niejednokrotne badania i radziłem się

w tej sprawie z miejscowymi autoritetami w sinologii. Co zaś do wymowy charbińskiej lub giryńskiej, to ona u niektórych Chińczyków, pochodzących z prowincji Szańdun wymawiana jest nieco inaczej, na przykład hieroglif „dzy“ wymawia się bardzo podobnie do „dzy“ (dz zamiast dż), jednakże tu trzeba pamiętać, że w j. chińskim może być jak dzy, tak i dzy, więc należy odróżniać kiedy Chińczyk z Szańdunu chce powiedzieć pierwsze, a kiedy drugie. Różnica w jego wymowie dla cudzoziemców (nie sinologów) jest trudna do zauważenia, trzeba mieć wprawę w j. chińskim potocznym, ażeby zauważyć ją.

Teraz co do twierdzenia «Czytelnika», że w rosyjskiej transkrypcji «prawdę poświęcili dla tradycji i to nieuzasadnionej». Nie zgadzam się z tem, że tradycyjnie używana transkrypcja rosyjska jest nieuzasadniona, przecież żywotność tej transkrypcji, wprowadzonej przez Wasiljewa i Popowa, więcej niż 30 lat temu, wskazuje na dodatnie jej cechy. Narazie tylko jeden profesor Szmidt zmodyfikował ją trochę, wprowadzając „dż“ i „dz“ zamiast „czż“ i „c-z“. Jeszcze żaden z sinologów, o ile mi wiadomo, nie upewniał, że powyższa transkrypcja jest nieprawidłową.

Autor listu sądzi, że taką transkrypcję tylko częściowo możnaby usprawiedliwić, ponieważ w «alfabecie rosyjskim niema samogłosek nosowych, przeto dla wyobrażenia licznych tego rodzaju brzmień w j. chińskim Rosjanie piszą „b“ (miękki znak) po samogłosce w swej transkrypcji». Jednakże Autor listu nie wyjaśnia tu nieudolności rosyjskiej transkrypcji, lecz nawet sam robi błąd, płacząc polskie samogłoski nosowe z używanymi w j. chińskim—pekińskim spółgłoskami nosowymi. Chińczycy na końcu swych jednosylabowych wyrazów często używają nosowe «n», podobne do angielskiego «ng». Nosowych spółgłosek niema nie tylko j. rosyjski, ale i niemiecki, który widocznie naśladował angielską transkrypcję też używa «ng». Rosjanie dawniej używali według starej swej ortografii „b“ (twardy znak), lecz nie „b“, jak mylnie oznaczył w swym liście Autor. Teraz jednak zaniechali tego za wyjątkiem niektórych sinologów, naprz. Szkurkina, który używał w transkrypcji „b“ dodając go po «n», ażeby wskazać, że ta spółgłoska, lecz nie samogłoska, po której Rosjanie żadnego znaku nie używają, jest nosową.

Dalej Autor sądzi, że my Polacy mamy samogłoski nosowe, które należy używać przy transkrybowaniu dźwięków chińskich: «zamiast rosyjskich on i en należy używać ą i ę». Nie mogę z tem się zgodzić, po pierwsze dlatego, że «on» niema w j. chińskim, jest tylko „an“, które również jak i «en» wymawia się przez Chińczyka tak, że słyszymy dźwięk końcowy «n», nieco twardszy od polskiego „ń“, lecz wcale nie nosowy. Wogóle, trzeba pamiętać, że j. chińsko-pekiński ma dwie końcowe spółgłoski «n», jedna z których wymawia się nosowo i nie może być zamieniona na «ą», a druga nie nosowo, lecz miękko. Nie należy brać tu przykładu ani od Francuzów, ani od Anglików, a trzeba starać się przedstawić chińskie dźwięki tak, jak one brzmią w rzeczywistości, chociażby to było podobne do rosyjskiej transkrypcji. Wprowadzanie rozmaitych znaczków omówionych do polskiej transkrypcji popularnej nie powinno być dopuszczane. Autor listu na przykład proponuje używać małych liter w znaczeniu dźwięku nosowego. To w prasie jest rzeczą utrudniającą wykonanie, ponieważ potrzebne są specjalne czcionki, co jest wielką przeszkodą i drogo kosztuje. Lepiej wprost robić zastrzeżenia o wymowie niektórych dźwięków.

Teraz co do wymowy 錢 cjań i 甚 szeń. «Czytelnik» sądzi, że w tym wypadku wcale nie słyszy się samogłoski nosowej (ą lub ę), lecz zwyczajne spółgłoskowe «n». Radzi więc on pisać „cjen“ lecz nie „cjań“, „szen“ lecz nie „szeń“. Muszę jednak wskazać, że właśnie, jeżeli wyraz chiński ma końcową spółgłoskę «n», która się nie wymawia nosowo, to jak już zaznaczyłem powyżej, brzmi ona tu miękko, nieco tylko twardszej od polskiego «ń». Dlatego też piszę i wymawiam: cjań i szeń. Jeszcze jedno wyjaśnienie. Nie używam «cjen», ponieważ Chińczycy tu jasno wymawiają «ja», a nie «je», więc będzie cjań, nawet prawidłowiej jest wymawiać cjań, ponieważ tu mamy zmiękzone «c» (é). Ponieważ takie napisanie może być niejasnym dla niektórych, zatrzymuję się na cjań.

Co zaś do wymowy „dż“ lub „czż“, „dz“ lub „c-z“, to zgadzam się z Autorem listu, że Chińczycy wymawiają pierwsze (dż i dz), a nie drugie. Lecz muszę dodać, że co do wymowy dż i dz, to d i ż lub d i z wogóle w j. chińskim wymawiają się jako jeden dźwięk, dlatego to w naukowej transkrypcji oznacza j

je specjalnym znacznikiem.

Jeszcze muszę odpowiedzieć «Uzyteńnikowi», który twierdzi, że «gdymyby kto chciał literalnie przenieść transkrypcję rosyjską do pisma polskiego, to musiałby zachować la, lu, jak piszą Rosjanie. Chińczycy przecież wcale nie mają dźwięku l. Warto więc pisać la, lu, lun, lan zamiast la, lu, lua, lan». Ależ Autor listu zapomina, że w j. chińskim, chociaż i niema polskiego dźwięku l, a jest pośredni dźwięk pomiędzy l a ł, lecz chińskie «l» nie zmiękcza następnej samogłoski, jak to nakazuje nam gramatyka polska. W języku chińskim jest wyraz „luj“, który ma odmienne znaczenie od „luj“. Zatem chińskie «l» nie zmiękcza następującej samogłoski, w obu powyższych wyrazach, pozostaje jedno i to samo, tylko samogłoska używa się twarda lub miękka. Jeżeliby polskie «l» brzmiało nieco twardziej, to możnaby było pisać te wyrazy tak: luj i luj.

Wogóle Autor listu posadza «Aka-

demika» o błędne podanie transkrypcji wyrazów chińskich, z czego nadszwić się nie może. Niestety muszę zaznaczyć, że w swym liście Autor, traktując dość naiwnie transkrypcję, widocznie sam ma małe o niej pojęcie (co widać z powyżej opisanego), więc trudno mu sądzić o nieprawidłowościach transkrypcji «Akademika». Może tu odgrywa rolę to, że Autor obecnie jest daleko od Chin i pozapominał wymowy wyrazów chińskich. Również widać wpływ na niego transkrypcji francuskiej z jej nosowaniami samogłoskami, co wcale nie tak dobrze nadaje się do prawidłowego transkrybowania wyrazów chińskich. Oprócz tego trzeba od różnić transkrypcję pekińskiego narzecza od innych, szczególnie południowych (używanych w Szanchaju, Kantonie i Nankinie. Stąd więc pochodzi np. transkrypcja wyrazu „wan“, którą oznaczają na południu Chin przez „wong“. W wymowie wyrazu „wong“ rzeczywiście słyszemy nosowaną sa-

mogłoskę, lecz w pekińskim narzeczu. Chińczycy wymawiają hieroglif 王 nie „wong“, lecz „wan“. Więc jak widać z tego, nie może być mowy o zastosowaniu samogłosek nosowych w najwięcej rozpowszechnionem w Chinach narzeczu pekińskim.

Autor zakańcza swój list radą dla studentów w Charbinie, aby lepiej studjowali j. chiński. Dziękuję za radę, lecz ze swej strony mogę Autorowi usilnie poradzić toż samo, chociażby z tego względu, że Sz. Autor reprezentuje zapewne w Polsce siebie jako charbińczyka, znawcę j. chińskiego, co sądząc z listu, nie zupełnie jest pochlebniącym dla Polaków rzeczywiście pracujących nad językiem chińskim w Charbinie i wogóle w Chinach.

A. MACEDOŃSKI.

* * *

Pod redakcją Koła Akademików Polskich w Chinach.

(Początek na str. 2-iej).

rodu baskijskiego związane są z imieniem św. Ignacego i św. Franciszka Ksawerego, wyrażają oni nadzieję, że nastanie dzień, w którym stanie się zadość sprawiedliwości. Ludność baskijska zapropinowała jednocześnie gościnnie oo. Jezuitom, przyjmując ich w bardzo licznych wypadkach do grona swych rodzin bądź w charakterze gości, bądź kapłanów, bądź nauczycieli.

Nie wolno nadużywać tytułu «katolicki» lub imion Świętych.

Ogłoszono zostało rozporządzenie Stolicy Świętej zabraniające używania przymiotnika «katolicki» w nazwach instytucyj finansowych i bankierskich. Jednocześnie wzbroniono używanie w tym celu imion Świętych, przeważnie Patronów krajowych.

MIEJSCOWE

Wielki Tydzień w Charbinie.

Rekolekcje wielkanocne dla parafjan charbińskich odbywające się w pierwszej połowie Wielkiego Tygodnia w kościele św. Stanisława pod kierownictwem o. Ignacego Krause, przełożonego polskiej misji katolickiej w Shuntehfu (Chiny), zaproszonego specjalnie dla prowadzenia w tym roku rekolekcyj przez ks. prałata Wł. Ostrowskiego, ściągają stale, w ciągu tych kilku dni, duże rzesze wiernych.

Gorące i serdeczne słowa, płynące z ust tego kaznodziei, o obowiązkach religijnych i zachęty do niezaniechania zwłaszcza spowiedzi i komunji św., nie

stety tak często zaniechanych w naszym oziębłym wieku materialistycznym, przynikały do serc budząc w słuchaczach wzruszenie i skruchę.

O. Ignacy Krause pozostawi na długo w sercach charbińczyków pamięć o sobie i szczerą wdzięczność za okazaną pomoc duchową w pogłębieniu uczuć religijnych tak niezbędnych, a zwłaszcza nam, Polakom-tulaczom, rzuconych wołą losu tu, na daleką obczyznę.

Pasterzowi naszemu, ks. prałatowi Wł. Ostrowskiemu za zaproszenie o. Ign. Krause dla prowadzenia nauk rekolekcyjnych serdecznie Bóg zapłać!

Parafjanin.

Nabożeństwa wielkotygodniowe

Wielki czwartek: Suma o godz. 10.30. Wieczera św. potem przeniesienie Przenajświętszego Sakramentu do ciemnicy. Obnarzenie ołtarzy. Umywanie nóg. O godz. 4.30 po poł. Ciemna Jutrznia

Wielki piątek: Początek nabożeństwa o o godz. 10-ej rano. Modły przed Ukrzyżowanym za cały Kościół i świat. Adoracja Krzyża św. Leżenie krzyżem. Msza św. Procesja z Przenajświętszym Sakramentem do Grobu. O godz. 4.30 popoł. Ciemna Jutrznia.

W Wielką sobotę o godz. 6.30 poświęcenie ognia, kadzidla, paschału. 12 proctw. Poświęcenie wody. Leżenie krzyżem. Msza św. Nieszpory. Pierwsze Alleluja. O godz. 1-ej w nocy Rezurekcja. Procesja. Jutrznia. Msza św.

Od południa Wielkiego Czwartku aż do Rezurekcji trwa ustawiczna adoracja Przen. Sakramentu.

W niedzielę Suma o godz. 10.30.

* * *

W kościele św. Jozafata (na Przystani) Rezurekcja w niedzielę o godz. 8-ej zrana po Rezurekcji Suma. Kazanie wygłosi o. Ignacy Krause.

OGŁOSZENIE.

Emigranci i Reemigranci!!!

W Rzeczypospolitej Polskiej tworzą się grupy polskich reemigrantów z poszczególnych państw, mające na celu pogłębienie nawiązanej dawniej łączności z wszelkiem naszym wychodźstwem zagranicą.

Z radością też dzielimy się równocześnie z wszystkimi wiadomością, że wreszcie w Polsce ustalono organ porozumiewawczy Emigracji i Reemigracji, który będzie przeglądem dorobku moralnego, materialnego i życzeń polskiego Wychodźstwa zagranicą oraz Reemigracji w Polsce.

Pismem tem jest: „Polska jutrzejsza“ Organ przemysłu, handlu i rzemiosła.

„POLSKA JUTRZEJSZA“ jest w dawnej ojczyźnie Emigracji jedynym wydawnictwem, w którym 1) koncentrować się będzie wymiana zdań pomiędzy Emigracją w poszczególnych krajach i Reemigracją oraz całą społecznością i czynnikami miarodajnymi w Polsce; 2) uwagi Emigracji na temat naszego współdziałania z Wychodźstwem; 3) dorada Emigracji na temat najsprawniejszej łączności polskiego kupiectwa i przemysłu z Wychodźstwem; 4) notowanie zbytu i zapotrzebowania gospodarczego Wychodźstwa; 5) pismo będzie prowadzić dla całej Emigracji i Reemigracji specjalny dział o zaginionych i poszukiwanych osobach; 6) będzie propagować pisma Wychodźstwa na terenie Rzeczypospolitej. Ze względu na konieczność nawiązania z tem pismem tygodniowym ścisłej łączności w interesie tak Emigracji jak i Reemigracji—poleca się je w prenumeracie, która wynosi zagranicą rocznie 20 zł. i półrocznie 10 zł., zaś w kraju: rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł. Podajemy adres wydawnictwa:

„POLSKA JUTRZEJSZA“
organ przemysłu, handlu i rzemiosła.
Polska. G. Śląsk. Katowice,
Poprzez: na 11, m. 5.

PRENUMERATA: W Chinach—rocznie 9 dol. m., miesięcznie—80 cent., dla miejscowych, rzeczywiście ubogich—BEZPLATNIE. W Japonji: 6 jen rocznie, 50 sen. miesięcznie. W Polsce: 24 złotych rocznie, 2 złotych miesięcznie. W innych krajach 4 dolary amerykańskie rocznie, kwartalnie—1 dolar am. Prenumeratę można przysyłać w listach pieniężnych lub rekomendowanych pod adresem: Harbin. China. Grand Prospect 27. R. P. W. OSTROWSKI R. Catholic Church.

W Polsce należność za prenumeratę i ogłoszenia można wnosić do P. K. O. Konto Nr. 190-968.

Czcionkami „Tygodnika Polskiego“.